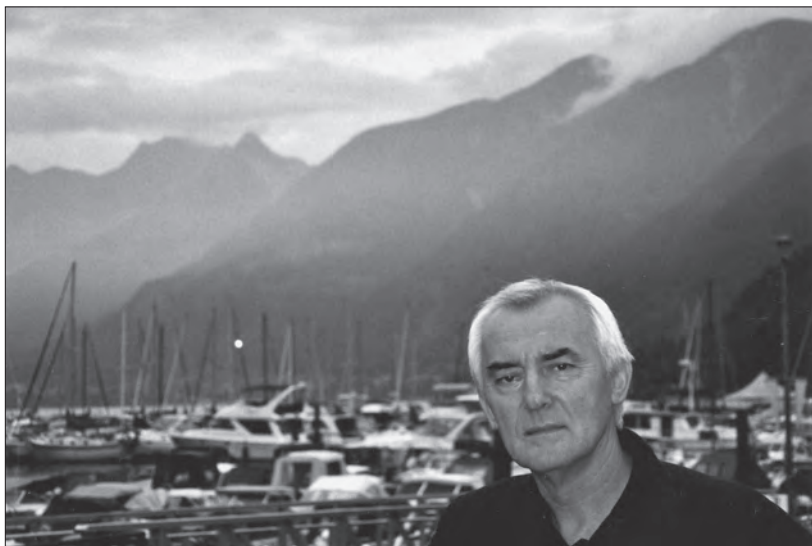


Justyna Budzik

## „JESTEM BARDZO CIEKAW CO TY TAM WIDZISZ / Z TYCH NIEBOTYCZNYCH WYSOKOŚCI”

Monologi wewnętrzne Edwarda Zymana

Powracam pamięcią do mojego pierwszego spotkania z Edwardem Zymaniem, które odbyło się na lotnisku w Toronto 8 września 2007 roku, gdy przyleciałam do Kanady w celach naukowych. Obrazy, jakie wiążą się z tym zdarzeniem, nie zatęchły z upływem czasu, nie zmieniły swej geometrii, nie wyparły ich również późniejsze reminiscencje z kolejnych spotkań i rozmów z poetą. Dobrze pamiętam nieskrywany entuzjazm i radość, z jaką Edward Zyman niemal od razu, jeszcze na lotnisku, rozpoczął ze mną rozmowę na temat polskich pism literackich, które regularnie otrzymywał. Niecierpliwie dopytywał też, czy pojawiły się jakieś nowe periodyki o tym samym profilu, które w moim odczuciu są godne uwagi. W rozmowie uczestniczył również Marek Kusiba. Nie odniosłam wówczas wrażenia, że obaj poeci w ten oto osobliwy sposób, mocno po północy (mój samolot przyleciał



Fot. Anna Lubicz-Luba

Edward Zyman na przystani jachtowej w Vancouver (ok. 2007 r.)

z opóźnieniem), i wyczuwając, że za wszelką cenę próbuję ukryć powoli obezwładniający mnie jetlag, przeprowadzają właśnie „test kompetencyjny”, by nieco lepiej poznać badaczkę, która przybyła do Kanady na zaproszenie Polskiego Funduszu Wydawniczego. Być może jednak taki też był ukryty, choć zapewne nie jedyny, cel tej ożywionej wymiany zdań.

Szczególnie poruszyła mnie wówczas fascynacja, czy wręcz ekscytacja, z jaką Edward Zyman mówił o literaturze polskiej, a także jego kultura słowa, precyzja wypowiedzi, doskonała dykcja, no i głos... modelowy głos speakera radiowego. Nie przemawiała przez poetę jedynie zwykła ciekawość. Emocje, jakie wyczuwałam w pytaniach i komentarzach do udzielanych przeze mnie odpowiedzi, zdradzały, że mój rozmówca był dosłownie spragniony wiadomości o Polsce literackiej, artystycznej, o Polsce w ogóle. Nie była to więc kurtuazyjna wymiana informacji. Pomyślałam, że rozmawiam z pisarzem, który z wówczas niezrozumiałych dla mnie powodów wciąż mieszkał w Toronto (choć przyczyny, które zmusiły go do opuszczenia Polski dawno już przestały być aktualne), ale gdyby tylko było to możliwe, odleciałby tego samego dnia do Polski samolotem polskich linii lotniczych LOT, którym dotarłam do Kanady.

Do Kraju Klonowego Liścia przyleciałam z zamiarem zebrania materiałów do monografii poświęconej polskim pisarzom emigracyjnym tam zamieszkałym. Edward Zyman był moim pierwszym rozmówcą. Nasza merytoryczna rozmowa odbyła się kolejnego dnia po moim przylocie i trwała kilka godzin. Niezwykle rzeczowo i szczerze tłumaczył mi wówczas, co sprawiało, że świat, w którym żył od 1983 roku, był dla niego „dotkliwie zewnętrzny”, jak napisał w jednym z późnych wierszy<sup>1</sup>. Moje kolejne pobyty naukowe w kanadyjskiej metropolii przebiegały według tradycyjnego harmonogramu – spotkanie z Edwardem i Markiem na lotnisku, kolejnego dnia spotkanie i długa rozmowa z Edwardem, często też wizyta w polskiej restauracji Polonez na Roncesvalles w Etobicoke. Poeta szukał polskości w każdym jej wymiarze, w takich sytuacjach czuł się, jak sądzę, po prostu bezpiecznie, nawet w kontekście polskości na opak, w miejscach, które były polskie z nazwania, choć mieszały się w nich różne nastroje i wzorce kulturowe, co zapewne wyczuwał, ale i w pełni akceptował.

Nasza ostatnia rozmowa w Toronto odbyła się wiosną 2019 roku i dotyczyła tomu wierszy zebranych poety, który planował niebawem wydać. Zapytał wówczas, czy mogłabym napisać wstęp, przedmowę do tej publikacji. Dwa miesiące przed śmiercią pisarza rozmawialiśmy telefonicznie. Nie zdążyłam spełnić jego życzenia...

\*\*\*

Edward Zyman nie był poetą wielu tematów. W swych lirykach z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, które wyróżnia dykcja nowofalowa,

<sup>1</sup> E. Zyman, \*\*\* *Kolejny / nocopodobny dzień* [w:] tegoż, *Jasność*, Toronto 2011, s. 16.

podejmował refleksję społeczną i polityczną, później najczęściej powracał do problematyki własnego emigracyjnego miejsca, rozumianego głównie jako miejsce nie-przynależenia. Stałym punktem odniesienia była zawsze Polska, którą odpamiętywał w refleksji osobistej, sięgając po najbardziej intymne wspomnienia z „krajiny lat pierwszych”<sup>2</sup>. Niewielką część tego poetyckiego dorobku wypełniają liryki, w których subtelnie rysują się pytania i obrazowanie wkraczające w przestrzeń namysłu mistycznego<sup>3</sup>, co zapowiada już sam tytuł tomiku *Jasność* (2011), w którym pomieszczone zostały wiersze pisane również w cieniu myśli o Bogdanie Czaykowski, autorze mistycznego poematu *Ziemioskłon*. W późniejszych zbiorach, wydanych po 2011 roku, refleksyjność zmierzająca w stronę odczuwania mistycznego nie ujawnia się. Natomiast poeta symbolicznie lub dosłownie pisze o coraz bardziej doskwierającym mu poczuciu bezlitośnie upływającego czasu. Czyni to chociażby w liryku *Salto w tył*, który otwiera następująca myśl: „Coraz częściej łapiesz się na tym / że oglądasz stare zdjęcia”<sup>4</sup>, a także w wierszu *Nie przyszło nam nigdy do głowy*, gdzie wyznaje:

Nie przyszło nam nigdy do głowy  
że możemy się kiedyś zestarzeć używać  
laski tkwić godzinami w oknach i nieruchomym  
wzrokiem śledzić niedostępny świat<sup>5</sup>.

W zbiorach, które ukazywały się na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat coraz częściej pojawiają się też refleksje o odchodzeniu i – jak zauważa Janusz Pasterski – „myśl o śmierci, układanie się z nią i rozumowe oswajanie”<sup>6</sup>. Poeta czyni to przede wszystkim w odniesieniu do bliskich mu osób, które dostąpiły już jasności, ale nie stroni też od wzniań bardziej osobistych, w których wyraźny jest subiektywny odczuwany niepokój i lęk. Tak odczytywać można liryk *Życie*, gdzie napisał:

Coraz bardziej kruche  
i złośliwe jak kapryśne  
dziecko niby patrzy  
w oczy lecz ciągle

<sup>2</sup> Zob. E. Zyman, *Obecność. Epitafium dla Bronki Michałowskiej, artystki w ciągłej wędrówce do Wilna, „pieszczoty pięknej natury”, do którego, im dalsze przemierzała przestrzenie, tym z każdą chwilą zbliżała się coraz bardziej* [w:] tegoż, *Światłoczułe znaki czasu. Wiersze okolicznościowe*, Rzeszów 2021, s. 72.

<sup>3</sup> Wypowiada się na ten temat Magdalena Piotrowska-Grot, która wprowadza jednak jeszcze inne rozróżnienie i wskazuje na refleksję metafizyczną w liryce poety. Jak słusznie zauważa: „twórczość Zymana jest pod tym względem nierówna i pojawiają się w niej utwory zupełnie inaczej nawiązujące do treści metafizycznych”. Zob. tejeż, „*Jak się państwu wydaje?*”. *Edwarda Zymana teologia (w) codzienności* [w:] *Światy poetyckie Edwarda Zymana*, red. M. Kisiel, B. Szalasta-Rogowska, Katowice 2019, s. 215.

<sup>4</sup> E. Zyman, *Salto w tył* [w:] tegoż, *Z dziecięcej fabryki złudzeń*, Toronto 2018, s. 11.

<sup>5</sup> Tegoż, *Nie przyszło nam nigdy do głowy* [w:] *Z dziecięcej fabryki złudzeń*, s. 6.

<sup>6</sup> J. Pasterski, „*Podręczny leksykon*” *poety-emigranta. Przykład Edwarda Zymana* [w:] *Światy poetyckie Edwarda Zymana*, s. 161.

kombinuje na boku  
 obmyśla pułapki które  
 nieustannie mnoży  
 [...]
   
 ubywa niepostrzeżenie  
 dzień po dniu  
 godzina po godzinie  
 grozi że z każdym  
 otwarciem ust  
 może wydać  
 ostatnie tchnienie<sup>7</sup>

Ważne miejsce w dorobku lirycznym Zymana zajmują wiersze poświęcone ludziom, z którymi się przyjaźnił, których szanował, którzy byli mu bliscy i z którymi pozostawał w serdecznych relacjach. Z myślą o nich powstał tomik zatytułowany *Światłoczułe znaki czasu*, dedykowany: „Przyjaciołom, Bliskim i Serdecznym Znajomym, bez których moja emigracyjna wędrówka utraciłaby wiele, a może nawet wszystko”<sup>8</sup>. Tutaj pomieszczone zostały m.in. wiersze dla Adama Tomaszewskiego, Normana Davisa, Grażyny Zambrzyckiej, Nelli Turzańskiej-Szymborskiej, a także liryki-epitafia dla Waława Iwaniuka czy Bronki Michałowskiej. Tę galerię osobowości świata kultury, literatury i sztuki można pominąć w omawianym dorobku poetyckim lub potraktować marginalnie, jako zapis miejscami żartobliwy, układający się w autorski komentarz do spotkań, wydarzeń i działalności osób, których sylwetki tworzą cykl „światłoczułych znaków czasu”. Zbiór ten ma jednak wartość odrębną, jego autor występuje tu w roli podwójnej – nie tylko jako poeta, ale przede wszystkim jako świadek i empatyczny współtwórca świata polskiej kultury tworzonej poza krajem, kustosz i archiwista pamięci. Zresztą ten zamysł Zyman realizuje w wielu innych tomikach, w których „obejmuje słowem” człowieka bliskiego i dalekiego, z nadzieją, że te symboliczne zbliżenia pomogą załagodzić samotność odczuwaną w świecie, który – jak powiada – jest „nieczuły na twoje rozpaczliwe gesty”<sup>9</sup>. To jeden z ważniejszych rysów całego dorobku lirycznego autora z *podręcznego leksykonu*, jakże mocno powiązany z nieustającą potrzebą doświadczania obecności drugiego człowieka, który czuje podobnie, jest wrażliwy na świat, jego blaski i nęcze, radości i niepokoje.

W tym ujęciu ciekawie wybrzmiewają liryki zaangażowane, które Zyman pisał w Polsce komunistycznej kilka lat przed wyjazdem z kraju. Poetycki apel o prawdę, która zatrumfuje nad obłudą i zakłamaniem, i ostatecznie strąci w niebyt „ciemny czas”, nabiera innego znaczenia, gdy umieszczony zostanie poza kontekstem politycznym, w szerokiej perspektywie humanistycznej. Wówczas prośba poety

<sup>7</sup> E. Zyman, *Życie [w:] tegoż, Inaczej nie będzie nasycone... Notatnik domowy z lat dawnych i nowych*, Toronto-Rzeszów 2021, s. 45.

<sup>8</sup> Zob. dedykacja [w:] E. Zyman, *Światłoczułe znaki...*

<sup>9</sup> E. Zyman, *Świat jest zawsze obok [w:] Inaczej nie będzie..., s. 44.*

z jednego z wierszy napisanych prawdopodobnie z końcem lat siedemdziesiątych, którą tak oto wyraził: „podaj dłoń / podaj obie dłonie”<sup>10</sup>, może być odczytana jako pragnienie uniwersalne, którego nie znoszą ani czas, ani bardziej sprzyjające okoliczności polityczne. Paradoksalnie w przypadku Edwarda Zymana życie w świecie wolnym od wszelkiej formy represji nie przyniosło pełnego poczucia bezpieczeństwa, pojmowanego w kategoriach duchowych i emocjonalnych. Nie ziścił się więc najbardziej pożądany scenariusz emigracyjnej egzystencji, co jedynie potwierdza prawdziwość wyznań poetyckich na ten sam temat, które do polskiej literatury poza krajem wnieśli m.in. Jan Lechoń czy Waclaw Iwaniuk.

Poeta pozostaje bowiem w stanie emigracyjnego rozedrgania. Co prawda doświadcza bliskości wynikającej z bycia w pewnym sensie u siebie, w swoim domu, ale równocześnie przeżywa osobisty dramat obcości, o czym zaświadcza jeden z wierszy o swoim – obcym kanadyjskim domu, zatytułowany *Mississauga City*. Poeta pesymistycznie konkluduje: „stajemy przed głucho / zatrzaśniętą bramą swojego lecz obcego / domu”<sup>11</sup>. Zyman ma też poczucie, że świat wokół niego dramatycznie kurczy się, że nieobecność drugiego człowieka odczuwana jest podwójnie – najpierw gdy niepostrzeżenie on znika ze świata żywych, a później gdy opuszcza naszą pamięć, „która z każdym dniem / staje się coraz mniej szczelna gubi fakty / i zdarzenia gromadząc bez sensu błyskotki”. Jak na ironię, okazuje się wówczas, że najwerniejszym przyjacielem człowieka spragnionego „ludzkiej dłoni” jest samotność... („choć wokół tłumi / jedynym naszym prawdziwym przyjacielem / staje się samotność ona niezmiennie jest z nami”<sup>12</sup>) i wiara wbrew nadziei.

W pewnym sensie osobisty dramat poety tęskno peregrynującego pamięcią do Polski pogłębia się z biegiem czasu. Swój – obcy dom pustoszeje, znikają z niego bezpieczne punkty odniesienia, powoli burzy się sumiennie rekonstruowany porządek, w którym „łodzią i przystanią”<sup>13</sup> jest właśnie człowiek sta m tąd, pamiętający, podobnie, jak autor *Jasności*, zapach tamtej ziemi, człowiek, który docenia odrębność i wyjątkowość jej kulturowego (literackiego i artystycznego) dziedzictwa. W prywatnych rozmowach<sup>14</sup> Edward Zyman często wyznawał, że niewiele łączyło go ze światem, w którym żył, i że choć nauczył się w nim funkcjonować, to egzystował w pewnym sensie poza nim<sup>15</sup>. Obcowanie z pisarzem poprzez jego

<sup>10</sup> Wiersz, z którego pochodzi przywołany cytat, został opublikowany w tomiku *Jak noc, jak sen*. Znajdują się w nim liryki napisane w Polsce w końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych XX wieku, kiedy poeta był internowany. Zob. E. Zyman, \*\*\* [w:] *Jak noc, jak sen*, Wisconsin 1987, s. 40.

<sup>11</sup> E. Zyman, *Mississauga City* [w:] tegoż, *Jasność...*, s. 11.

<sup>12</sup> Tegoż, *Samotność* [w:] *Inaczej nie będzie...*, s. 51.

<sup>13</sup> *Łodzią jest i jest przystanią* to tytuł jednego z tomików wierszy Anny Frajlich. W liryku o tytule *Nowy Jork* poetka zwraca się do miasta, które, jak wyznaje „jest moje”, zob. tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, Szczecin, Bezręcze 2013, s. 15.

<sup>14</sup> Mam na myśli rozmowy, jakie przeprowadziłam z poetką w Toronto w latach 2008–2021.

<sup>15</sup> Odmienne stanowisko w tej kwestii wyraża Marek Kusiba, który ciekawie komentuje życie „poza” aktualną przestrzeń geograficzną i poczucie nieprzynależenia do niej. W swym szkicu Kusiba zauważa: „Choć nie chce się do tego przyznać lub przyznaje z oporami, Zyman jest także aktywnym członkiem i uczestnikiem wielkiej, wielonarodowej, kanadyjskiej rodziny ludzi wykorzenionych, przemieszanych,

twórczość, a także w rozmowie o pozornie błahych kwestiach, nie pozostawiało też złudzeń, że świadomie skazywał się na samotność, a przede wszystkim, że nie podejmował próby dialogu z miejscem, jakby nie było w nim wiary w zasadność tego przedsięwzięcia, jak i w to, że aktywne uczestnictwo w świecie, w którym panują wielokulturowe zasady, tradycje i obyczaje może być ocaleniem przed samotnością. Poeta z własnej woli zamknął się w gettocie polskości, bezpiecznej przystani dla jego „codziennych marzeń”, które

najlepiej czują się  
w fotelu przed mającym ekranem  
komputera tu jest centrum świata  
ten za oknem nie ma większego znaczenia  
jest złudzeniem...<sup>16</sup>

– powiada w liryku *Poznanie świata*. Można by sądzić, że uczestniczył w świecie anglosaskim w sposób zapośredniczony, że komputer, a właściwie internet był dla niego oknem na tamten świat. W pewnym sensie tak było. Niewątpliwie orientował się w kanadyjskich sprawach lokalnych i krajowych, choć nie dowiadywał się o nich z oryginalnego przekazu, ale zapewne z telewizyjnych programów polskojęzycznych, a przede wszystkim z rozmów z bliskimi, z przyjaciółmi. To oni byli jego tłumaczami tego świata – również w znaczeniu dosłownym. Poeta znał angielski w stopniu wystarczającym, by bez problemu poradzić sobie w codziennej, elementarnej komunikacji, ale tak naprawdę ten język na zawsze pozostał dla niego obcy.

W rozmowach często powtarzał, że nie był w stanie opanować go choćby w stopniu dobrym, że był klasycznym przykładem człowieka nieuczulonego językowo. Przyjmowałam to wyznanie sceptycznie. Odnosiłam wrażenie, że była to forma eskapizmu, jeden z elementów misternie ułożonego planu, mającego na celu zrekonstruowanie, na wszelkie możliwe sposoby, Polski i polskości w miejscu, w którym wszystko jest odmienne, na kontynencie, w którym szczególnie dotkliwie odczuwa się znaczenie Baumanowskiej płynnej rzeczywistości. Zyman wolał funkcjonować w oddaleniu od wszystkiego, co w sensie dosłowym i symbolicznym mogłoby ograniczyć jego kontakt z polskim brzmieniem i z polską perspektywą. Pod tym względem był niepoprawnym romantykiem, pielęgnował polskość, wciąż przenoślił się do ojczyzny pamięcią, ale nigdy nie podjął decyzji o powrocie. Wybrał życie w podróży, „z której się nie wraca”<sup>17</sup>, emigracyjną Polskę w miniaturze, świat, w którym „panoszą się tony książek zbiory wierszy prozy słowniki / leksykon słowem nieprzebrane bogactwo polskich dźwięków”<sup>18</sup>.

przesuniętych, którzy odnaleźli tu swoje miejsce, swoją drugą ojczyznę-ziemczynę”. Zob. M. Kusiba, „Jestem mamutem, który nigdzie się nie mieści...”. *Szkic do portretu Edwarda Zymana* [w:] *Światy polityczne...*, s. 63.

<sup>16</sup> E. Zyman, *Poznanie świata* [w:] tegoż, *Inaczej nie będzie...*, s. 46.

<sup>17</sup> Tegoż, *Śmieszny filmik którego nie obejrzyś nigdy* [w:] *Inaczej nie będzie...*, s. 26.

<sup>18</sup> Tamże.

Niewiele jest w tej poezji zapisków o Kanadzie. Zyman nie powieła scenariusza Wacława Iwaniuka, autora *Evenings on Lake Ontario*, czy Floriana Śmieci, który w swych *Notacjach kanadyjskich* również zwracał się w stronę refleksyjności akwaticznej, wyrażając w ten sposób radość z przynależenia do tej ziemi i emocjonalnej identyfikacji z nią. Można zakładać, że miasto (i kraj), w którym Zyman mieszkał od wczesnych lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, tak naprawdę nie było dla niego przestrzenią ciekawą, godną poetyckiego namysłu, dlatego nie szukał w nim obszarów przynależenia, nie pragnął jego bliskości. Nie mam pewności, czy jego przypadek jest tak bardzo osobny, jak emigracyjna historia Jana Lechonia, który ciężko chorował na Polskę w Nowym Jorku. Natomiast potrafię sobie wyobrazić, że gdyby podjął próbę napisania dziennika kanadyjskiego, to mógłby on być tak bardzo polski i poza kontekstem geograficznym, w którym przyszło mu żyć, jak trzytomowy dziariusz Lechonia. Zyman nie szukał ocalenia i remedium w kanadyjskiej przyrodzie, jak Iwaniuk czy Śmieja, nie podejmował też próby stworzenia literackiego świadectwa poświęconego blaskom życia w Kanadzie, ujmowanym w szerszej społecznej, politycznej i ekonomicznej perspektywie, które można by interpretować jako projekt w pewnym sensie obiektywizujący doświadczenie życia na tym kontynencie, jak uczynił to choćby Lechoń w *Aut Caesar aut nihil*.

Być może jedynym sposobem na przetrwanie poza Polską było dla Zymana „tkwienie w papierowym świecie”<sup>19</sup>, wśród polskich książek. Dla poety był to wybór oczywisty, mimo iż skazywał go na najbardziej dotkliwie odczuwaną samotność – samotność wśród najbliższych, domowników, którzy w zdecydowanie mniejszym stopniu identyfikowali się ze światem przeżyć i doznań literackich czy artystycznych. Mimo tych przeszkód pozostawał wierny swej pasji, w sensie intelektualnym do końca żył na własnych zasadach, a dialogi domowe poetycko odnotował w lirykach: *Dialog domowy pierwszy*, *Mama cię woła tato*, czy *Odwiedziny M.B.*

W kwietniu 2021 roku Edward Zyman przesłał mi jedną ze swych ostatnich publikacji zatytułowaną *Zapiski z innego świata*. To z pewnością objętościowo najkrótszy tomik poety, bowiem w jego skład wchodzi zaledwie sześć „psich” monologów oraz liryk z zawartą w nim przewrotną odpowiedzią na pytanie, dlaczego jakakolwiek zmiana miejsca zamieszkania nie jest już możliwa. Zachwyciły mnie te zapiski, z których wyłania się portret osoby czulej i wrażliwej nie tylko na człowieka, ale też na świat braci mniejszych. W domu poety i miłośnika zwierząt zawsze mieszkały psy, koty, papugi i rybki. Jak poświadcza ten osobliwy zapis, ich istnienie nie tylko łagodziło samotność, ale też nie pozwalało zapomnieć o jednej z największych ludzkich ułomności – o atrofii uczuć i obojętności na drugiego człowieka, na każdą żywą, czującą istotę. Poeta podejmuje próbę rozszyfrowania psich myśli, bo też nie ma najmniejszych wątpliwości, że są to głęboko myślące stworzenia. Jego – a więc west highland white terriera o imieniu Bandit – monolog wewnętrzny otwiera

<sup>19</sup> E. Zyman, *Dialog domowy trzeci* [w:] *Inaczej nie będzie...*, s. 67.

take oto pytanie: „Jestem bardzo ciekaw co ty tam widzisz / z tych niebotycznych wysokości na które / cię wyniosły twoje nieprzyzwoicie długie / kończyny...”<sup>20</sup>. Podobne myśli, które obnażają ludzkie słabości i emocjonalne niedostatki, powracają w innych lirykach z tego tomiku. Psie obserwacje i spostrzeżenia mogą być odczytywane również jako głos wewnętrzny, a może głos sumienia poety. W jednym z monologów ukochany terier wyznaje: „uwielbiam bowiem / gdy ludzie mówią jak ludzie” i – jak można zakładać – to jedna z wielu tęsknot samego autora.

*Zapiski z innego świata* powstawały, by tak rzec, pod czujnym okiem najwerniejszych przyjaciół poety. Zwierzęca menażeria zapewne odczuwa też nieobecność tych, którzy byli stałym elementem „wprawdzie ludzkiego lecz oswojonego / od dawna świata”<sup>21</sup>. Być może zwierzęce tęsknoty są niewspółmierne z ludzkimi, ale poczucia braku i utraty mogą doświadczać wszystkie istoty czujące i myślące, które podobnie jak my, ludzie, próbują jakoś ułożyć się z ostateczną nieobecnością, która przychodzi niespodziewanie i nieodwracalnie. Gdy czytam *Zapiski z innego świata*, przypominają mi się fragmenty liryku Wisławy Szymborskiej *Kot w pustym mieszkaniu*, w którym poetka wyznaje:

Umrzeć – tego nie robi się kotu.  
Bo co ma począć kot  
w pustym mieszkaniu.  
Wdrapywać się na ściany.  
Ocierać między meblami.  
Nic niby tu nie zmienione.  
a jednak pozamieniane.  
Niby nie przesunięte,  
a jednak porozsuwane.  
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słyszać kroki na schodach,  
ale to nie te.

Coś się tu nie zaczyna  
w swej zwykłej porze.  
Coś się tu nie odbywa  
jak powinno.  
Ktoś tutaj był i był,  
a potem nagle zniknął  
i uporczywie go nie ma<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Tęgoż, *Jego monolog wewnętrzny* [w:] tęgoż, *Zapiski z innego świata*, Berlin 2021, s. 5.

<sup>21</sup> Tęgoż, *Moja żona jeszcze pracuje* [w:] *Zapiski...*, s. 13.

<sup>22</sup> W. Szymborska, *Kot w pustym mieszkaniu* [w:] tęjże, *Koniec i początek*, Poznań 1993, s. 20–21.



\*\*\*

Edward Zyman pielęgnował pamięć o ludziach mu bliskich – to oni byli dla niego światłoczułymi znakami czasu. Z empatią i podziwem pisał zwłaszcza o tych, którzy odeszli. Ponad rok po śmierci pisarza ponownie powracam do liryku *Miejsce na ziemi*, poświęconego pamięci Waława Iwaniuka. Dzisiaj wybrzmiewa on inaczej niż podczas pierwszej lektury. Na parę chwil zapominam, kto jest prawdziwym adresatem tych słów. W nowym odczytaniu *Miejsce na ziemi* zaczyna funkcjonować jak rozmowa autora z samym sobą. Jest to monolog w pewnym sensie nietypowy, bo jakby nie z tego świata wzięty. Kiedyś napisany został z myślą o autorze *Evenings on Lake Ontario*, dzisiaj odczytuję go jako osobliwy, autorefleksyjny zapis Edwarda Zymana. Wybrane wersy z tego epitafium zapożyczam, bo współbrzmia z moimi osobistymi refleksjami o autorze *Jak noc, jak sen*. Zapewne zgodnie z pragnieniem pisarza jego prochy spoczęły na cmentarzu w Polsce. W ten sam sposób została wypełniona wola Waława Iwaniuka. Dzisiaj moje myśli o Edwardzie Zymanie układają się w słowa, które zapisał po śmierci autora *Lustra*:

Jesteś wreszcie wśród swoich, na ziemi,  
która centrum była dla Ciebie polskości.  
Wiele w Twojej poezji akcentów miłości  
Jej poświęconych. Wszyscy o tym wiemy

jak bardzo tęskniłeś. Miałeś Polskę w sobie,  
[...]  
Śniła Ci się Polska na uchodźczym szlaku  
O jakiej wieszcz marzył wbrew rządzeniom losu,  
A choć tamą były kordony dla głosu  
Twojej poezji – celu perfidnych ataków,

wybrałeś to miejsce jedyne na świecie  
wierząc, że kiedyś powrócisz tu przecie  
[...]  
Tak się jawiła w Twoich snach uchodźcy  
Gdyś żył w kręgu osób życzliwych, lecz obcych,  
bo na obczyźnie. W każdym rysie czysta,  
sercu ziemia najbliższa, bo ziemia ojczysta<sup>23</sup>.

---

<sup>23</sup> E. Zyman, *Miejsce na ziemi* [w:] *Światłoczułe znaki...*, s. 63.

### Notacja osobista

W jednej z dłuższych dedykacji, jaką Edward Zyman zapisał na stronie otwierającej jego tomik *Z dziecięcej fabryki złudzeń*, odnajduję między innymi takie sentencje:

Justynko Miła,  
wiem, że jesteś okrutnie zajęta, tym niemniej zapraszam Cię nieśmiało do podróży w świat mojego dzieciństwa [...]. Może ta ekskursja zainteresuje Cię nieco? Najserdeczniej, Edward.

Jestem poecie wdzięczna za tę długą ekskursję, która rozpoczęła się w 2007 roku i okazała się podróżą w świat, który przeżywał odrębnie i którym dzielił się ze mną w rozmowach. Wierzę, że ta wyprawa może trwać nadal pomiędzy słowami, w przestrzeni interpretacji i właśnie na przekór samotności słowa, która doskwiera tak wielu pisarzom żyjącym i tworzącym poza krajem ojczystym.

Justyna Budzik

Kraków, w styczniu 2023 r.

### Bibliografia

- Frajlich Anna, *Łodzią jest i jest przystanią*, Wydawnictwo Forma, Szczecin, Bezzecze 2013.
- Kusiba Marek, „*Jestem mamutem, który nigdzie się nie mieści...*”. *Szkic do portretu Edwarda Zymana* [w:] *Światy poetyckie Edwarda Zymana*, red. Marian Kisiel i Bożena Szałasta-Rogowska, „Śląsk”, Katowice 2019.
- Pasterski Janusz, „*Podręczny leksykon*” *poety-emigranta. Przykład Edwarda Zymana* [w:] *Światy poetyckie Edwarda Zymana*, red. Marian Kisiel i Bożena Szałasta-Rogowska, „Śląsk”, Katowice 2019.
- Piotrowska-Grot Magdalena, „*Jak się państwu wydaje? Edwarda Zymana teologia codzienności*” [w:] *Światy poetyckie Edwarda Zymana*, red. Marian Kisiel i Bożena Szałasta-Rogowska, „Śląsk”, Katowice 2019.
- Szyborska Wisława, *Koniec i początek*, Wydawnictwo a5, Poznań 1993.
- Światy poetyckie Edwarda Zymana, red. Marian Kisiel i Bożena Szałasta-Rogowska, „Śląsk”, Katowice 2019.
- Zyman Edward, *Inaczej nie będzie nasycone... Notatnik domowy z lat dawnych i nowych*, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Toronto-Rzeszów 2021.
- Zyman Edward, *Jak noc, jak sen*, Biblioteka „Contry” Vol. XXXV, A. R. Poray Book Publishing, Stevens Point, Wisconsin 1987.
- Zyman Edward, *Jasność*, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 2011.
- Zyman Edward, *Światłoczułe znaki czasu. Wiersze okolicznościowe*, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów 2021.

Zyman Edward, *Z dziecięcej fabryki złudzeń*, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 2018.

Zyman Edward, *Zapiski z innego świata*, Mordellus Press, Berlin 2021.

**“I am very curious what you can see / from those imposing heights ”.**

**Internal Monologues of Edward Zyman**

*Summary*

The author of this article aims at presenting an overview of the main problematics which Edward Zyman focused on in his poetic oeuvre. It regards both his works written in Poland – his native country, and those created in the adopted one – in Toronto, Canada. His poetry exemplifies the two interwoven perspectives from which he perceived the world, as well as his own existence. Zyman experienced a profound sense of loneliness in his adopted country where he never felt at home, and for this reason he desperately longed for an affectionate and honest presence of another man. The article presents these two interconnected problems Zyman consistently explored in his every single collection of poems.

**Biblioteka „Frazy”**

Edward Zyman, *Światłoczułe znaki czasu. Wiersze okolicznościowe*. Redakcja: Jan Wolski. Opracowanie graficzne: Grzegorz Wolański. Biblioteka „Frazy” [seria poetycka], Rzeszów 2021, ss. 92.

Cena: 20 zł

Autor zebrał powstałe na przestrzeni wielu lat okolicznościowe utwory liryczne, które dostarczają wielu ciekawych informacji o życiu polskiej emigracji w Kanadzie, oddają klimat ceremonialnych, towarzyskich zdarzeń, pokazują środowisko z mniej oficjalnej strony emigracyjnej powszedniości. To ostatnia książka emigracyjnego pisarza, zmarłego 18 listopada 2021 r. w Mississauga.

